Nr. 130 Lwów, sobota 11 czerwca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr 142.176.

„Dzień kobiet“

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W niedzielę 12 czerwca obchodzić będzie klasa robotnicza m. Lwowa **Dzień Kobiet,** uroczystość związaną z propagandą żądań robotniczych i haseł socjalistycznych wśród matek, żon i sióstr i córek proletarjatu.

Wzywamy przeto wszystkich, by jak najliczniej przybyli na

zgromadzenie

które odbędzie się w tym dniu o godz. 10'30 przedpołudniem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Na porządku dziennym: przemówienia, pozatem bogaty program artystyczny.

Popołudniu o godz. 3 wszyscy znaleźć się powinni na boisku RKS (przy ul. Gródeckiej, dojazd tramwajem 8), gdzie odbędzie się

POKAZ ROBOTNICZEGO SPORTU KOBIECEGO

oraz

WIELKA ZABAWA LUDOWA

przy współudziale orkiestry.

W razie niepogody odbędzie się o 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego zebranie towarzyskie.

OKR PPS we Lwowie.

Fotel, serdel...

Wydawnictwo głównego urzędu statystycznego (a więc organ urzędowy) „Wiadomości Statystyczne“ podaje w zeszycie specjalnym nr. 6 na rok 1932 szereg bardzo ciekawych cyfr, świadczących, że żadne przesilenie gospodarcze nie dotknęło jeszcze sanatorów.

Im budżet państwa jest mniejszy, im dochody skąpsze, im obywatele biedniejsi, im więcej głodnych i obdartych, im więcej samobójstw z nędzy, tem się lepiej sanatorom powodzi, ich pensje są większe, ich dochody tłuściejsze. Wszystkie pozycje spadają, wszystko się kurczy i maleje, rosną tylko bez końca dochody sanatorów:

MONOPOL SPIRYTUSOWY:

Rok budżetowy 1928/29:

Dochód: 682 miljonów. — Utrzymanie dyrekcji: **3,732.000 zł.**

Rok budżetowy 1930/31:

Dochód: 560 miljonów. — Utrzymanie dyrekcji: **5,011.000 zł.**

MONOPOL TYTONIOWY:

Rok budżetowy 1928/29:

Dochód: 724 miljonów. — Utrzymanie dyrekcji: **2,702.000 zł.**

Rok budżetowy 1930/31:

Dochód: 690 miljonów. — Utrzymanie dyrekcji: **4,076.000 zł.**

LASY PAŃSTWOWE:

Rok eksploatacyjny 1928/29:

Dochód: 206 miljonów. — wydatki osobowe: **21,063.000 zł.**

Rok eksploatacyjny 1931/32:

Preliminowany dochód: 132 miljony. — Preliminowane wydatki osobowe: **25,468.000 zł.**

Komentarzy nie trzeba!

Jeżeli jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle?

Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska“ okrutnie gniewa się na prasę opozycyjną, która — jej zdaniem — robi nieprawdziwe i szkodliwe alarmy w związku z ujawnionym deficytem budżetowym za maj br. Wedle „G. P.“ ten 14-miljonowy deficyt nietylko nie jest przerażający a wprost przeciwnie — jest dowodem, że się grubo poprawiło, że zbliżamy się do ideału wyrównania budżetu. Warto posłuchać, jak ten organ monituje pisma opozycyjne:

„Gdybyśmy stosować chcieli ich reguły rachunkowe, moglibyśmy dziś na podstawie uogólnienia wyników majowych powiedzieć, że ostatnie decyzje budżetowe rządu, obliczone na 200 milj. rocznie, wystarczą nawet z nadwyżką na pokrycie deficytów. Ale my wolimy trzymać się metod rozważniejszych i poważniejszych. I dlatego ograniczymy się do wskazania, że suche cyfry i prosta rzeczywistość odpowiedziały najlepiej opozycyjnym rachmistrzom, że ciężkie ofiarne wysiłki całego społeczeństwa i twarda wola oraz odwaga decyzji rządu dają wyniki realne, i że decyzje rządu okazały się w świetle wyników budżetowych w maju z jednej strony konieczne a z drugiej wystarczające.“

A więc podwójny „sukces“ rządu: zdobył się na odwagę przeprowadzenia koniecznych redukcyj i odwaga ta wystarczyła dla osiągnięcia celu. Przypominamy, że pierwszym, który rzucił hasło o konieczności zredukowania uchwalonego — przez BB wedle preliminarza rządowego — budżetu był wiceminister p. Starzyński. Wyliczył on dokładniej, że trzeba dla utrzymania równowagi oszczędzić 200 miljonów i znalazł je: 100 miljonów na pensjach urzędniczych i 100 miljonów na wydatkach rzeczowych. Pierwsza rzecz już została przeprowadzona — czy akurat da 100 miljonów, to inna sprawa. A co z drugą? Czy ktoś widział i słyszał o takich oszczędnościach rzeczowych, które dałyby 100 miljonów? Czytaliśmy nawet, że w dziedzinie samochodów urzędowych oszczędności utknęły.

Dajmy na to, że obliczenia p. Starzyńskiego się spełnią, że zdoła się zaoszczędzić 200 miljonów. Gdzie tu pewność, że to wystarczy na utrzymanie równowagi? Wiadomo przecież, że 1) dochody ciągle spadają, najkatastrofalniej w dziedzinie monopolów i przedsiębiorstw państwowych, 2) z samego otoczenia p. Starzyńskiego wyszło obliczenie, że przypuszczalny deficyt wyniesie nie 200 a 300 do 350 miljonów. Są więc dużo większe dziury do zatkania aniżeli prasa sanacyjna przyznaje, a niema czem zatkać, gdyż o nowych podatkach chyba się nie myśli, aby nie zaznały tegosamego losu, co np. podatek na fundusz drogowy.

Stąd prosty wniosek, że twierdzenie, jakoby majowy deficyt 14 miljonów w sam raz odpowiedział oczekiwaniom i że większego obawiać się nie należy, jest zwykłą przepowiednią czy proroctwem, a prasa opozycyjna w takie śmieszne rzeczy nie wdaje się, pozostawiając to prasie sanacyjnej. Pozostaje rzecz główna: wedle „G. P.“ państwu, tj. jego gospodarce finansowej, dzieje się dobrze, a co z obywatelami, którzy to państwo tworzą i na jego finanse się składają? Czy i dla nich organ sanacyjny ma takąsamą pociechę, jak dla budżetu: jest dobrze, będzie jeszcze lepiej!

My, a z nami całe społeczeństwo, widzimy coś wręcz przeciwnego. Jeżeli kilka miesięcy, a nawet tygodni wstecz było źle, mówiono z szubienicznym humorem: będzie gorzej. I to proroctwo spełniło się. A tu każą nam wierzyć, że jest lepiej! Na takie zwykłe bujanie nikt złapać się nie da.

Uposażenie prezydentów

Według preliminarza budżetowego na r. 1932/33 wydrukowanego w Nrze 25 Dziennika ustaw Rz. Pol. z 25 marca 1932 wynosi suma globalna wydatków w dziale A) Administracja, część pierwsza: **Prezydent Rzeczypospolitej** ogółem 3,012.362 zł. słowem przeszło **trzy miljony złotych.** W sumie tej mieszczą się zarówno osobiste uposażenie prezydenta jak i koszta reprezentacji, podróży po kraju i utrzymanie t. zw. „świty“ cywilnej i wojskowej

* * *

Odpowiednia pozycja w budżecie francuskim obejmuje 3,600.000 franków francuskich czyli **1,260.000 zł.,** licząc na polską walutę. Z sumy tej potrąca się prezydentowi 700.000 fr. (tj. 245.000 zł.) tytułem podatku dochodowego, więc ostatecznie prezydent Francji musi opędzić zarówno osobiste potrzeby swoje i swej rodziny, jak i wszystkie koszta reprezentacji, utrzymania „dworu“ i całej pompy, związanej z jego wysokiem stanowiskiem, sumą 2,900.000 fr. czyli **1,015.000 zł.** — Z sumy tej **musi robić oszczędności,** gdyż Francja nie daje byłym prezydentom **żadnej emerytury.**

* * *

Francja jest **najbogatszem państwem w Europie,** które ma 20% całej ilości złota na świecie, ogromny przemysł teraz nawet kwitnący, bogate kolonje i, jak narazie, bardzo małe bezrobocie.

Najwsteczniejsza reakcja

Opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt nowego kodeksu karnego zawiera przepis przewidujący karę do 5 lat więzienia za udział w strajku pracowników instytucyj użyteczności publicznej.

Gdyby ten skrajnie reakcyjny pomysł miał się stać ustawą, oznaczałby on dla b. zaboru austrjackiego uwstecznienie o lat przeszło 60, albowiem w Austrji ustawa o prawie koalicji z 7 kwietnia 1870 r. wprowadziła **wolność strajku.**

Pomysł ten jest sprzeczny z **konstytucją polską** która gwarantuje wolność koalicji. Wprowadzenie go zdegradowałoby Rzeczpospolitą Polską na poziom dawnej carskiej Rosji.

Niezgoda i zgoda z Boyem-Żeleńskim

BOYOWI DO ROZWAGI

Boy-Żeleński ma swoje ulubione tematy — swoje „boykoniki", na których uwija, uderzając na prawo i lewo. Niezawsze bywamy z nim w zgodzie... Oto np., gdy napada na sądy przysięgłych, które w licznych procesach, politycznych zwłaszcza, zdobyły piękną kartę. Miały one duże zasługi w dobie niewolnej — w czasach zaborów. Ale i dzisiaj dalekie są one od przeżycia się.

Niewątpliwie p. Boy-Żeleński jest pilnym czytelnikiem dzienników, skąd czerpie surowce, które przerabia na pełne werwy i ciętości artykuły.

Otóż np. w jednym z nekrologów b. prezesa sądu apelacyjnego i ministra, śp. F. Dutkiewicza (łódzki „Głos Poranny" N. 150) podkreślał autor wspomnienia pośmiertnego, dlaczego pamięć o zmarłym będzie wysoko ceniona.

Odnośny ustęp zaczyna się tak:

„Od czasu gdy prawo stało się więcej elastycznem, gdy komentarz przeciwstawia się intencji prawodawcy, a konstytucja przyszła ma więcej walorów, niż konstytucja pozornie obowiązująca, gdy prawo zostaje naginane do stanu faktycznego, a niezawisłość sędziowska nieraz podlega eksperymentom zwanym „reorganizacją sądownictwa" pamięć Feliksa Dutkiewicza przypominana jest z szczególną czcią..." itd.

Następnie zaś:

„A później b. minister Dutkiewicz stał twar do na straży swego sądu. Stał tak nieugięcie, iż krążyły pogłoski, że zostanie w najbliższym terminie... rejentem. — Kilkakrotnie obiegały pogłoski o ustąpieniu prezesa Dutkiewicza. Zapowiadano, że przy najbliższej „reorganizacji sądownictwa" przejdzie na emeryturę".

Dziennik, o którym tu wspominamy, nie ma ściśle określonej fizjognomji politycznej — nie załatwia żadnych porachunków z żywymi zapomocą przesadnego idealizowania zmarłego.

Zapewne, gdy mówi o „komentowaniu" prawa, ma na myśli p. Cara i jego metody... Ale zmarły dygnitarz sądowy formalnie należał był do obozu rządowego. Mimo to dożył był chwili, którą powyżej trafnie scharakteryzował dziennik łódzki.

Dlaczego w poszukiwaniu argumentów przytaczamy wyjątki z nekrologu, ażeby skłonić p. B. Ż. do rewizji poglądów na przeżycie się sądów przysięgłych? Może dlatego, że wspomnienie zmarłych wprowadza pewną ciszę, jakby już archiwalną do żywych sporów? Może dlatego, że przeciwnik sądów przysięgłych chciałby im... grób wykopać. — — —

Inna sprawa, gdy Boy-Żeleński wyrusza w pole np. przeciwko pruderji, przenoszącej punkt ciężkości zagadnień etycznych gdzieś w dziedzinę gołych łydek lub trykotów gimnastycznych. W tej sprawie napisał on znów w założeniu arcysłuszny, a tryskający dowcipem feljetonik w „Wiadomościach Literackich" pod tytułem:

TRYKOT I INFUŁA

„Przed kilku dniami pewne dzienniki zaalarmowały opinję artykulikami p. t. „Znieważenie Bożego Ciała w Łomży". Niemal dodatki nadzwyczajne! Znieważenie Bożego Ciała, straszna rzecz! — Nie dziw, że oczy całej Polski zwróciły się ze zgrozą na Łomżę. Cóż się okazało. Że... odbyło się tam w dzień świąteczny — czy też w jego oktawę — „święto wychowania fizycznego", w którem młodzież obojga płci wystąpiła oczywiście w strojach sportowych. Z tej okazji, biskup łomżyński wystąpił z ostrym listem pasterskim, piętnując fakt, że „w szkołach żeńskich odbywają się ćwiczenia gimnastyczne w takich ubiorach, iż obrażają one uczucia wstydliwości młodzieży zmuszonej do ich używania", że „na publicznem boisku odbywają się harce, dające okazję do zgorszenia i do licznych grzechów", itd. Ksiądz biskup wzywa księży prefektów, aby „wobec odpowiednich czynników szkolnych wkroczyli w to obniżanie wstydliwości kobiecej i tłumienie w młodych sercach cnoty skromności"; dalej — rodziców aby „córkom swoim stanowczo zabronili występowania w ubraniach gimnastycznych"; wreszcie samą młodzież — do sprzeciwiania się przepisom szkolnym, „w myśl nakazu św. Piotra, że więcej trzeba słuchać Boga i jego przepisów moralnych niż ludzi". Niezastosowanie się do tego wezwania będzie poczytane opornym za grzech śmiertelny.

Ten list pasterski nasuwa osobliwe refleksje. Przedewszystkiem, zastanawia to powoływanie się w sprawie takich czy innych kostjumów na Boga, który ludzi stworzył nago, podczas gdy ubranie jest wymysłem ludzkim i raczej poprawianiem niż wypełnianiem woli Bożej. Dla wszechmocy Bożej byłoby wszak drobnostką sprawić, aby dzieci rodziły się co najmniej w majtkach! Dalej kwestja wychowawcza. Otóż, przypisywanie strojom gimnastycznym działania szczególnie ekscytującego jest rzeczą nawskroś subjektywną, jeszcze jednym objawem owego specyficznego przedrażnienia płciowego, które każe cenzorom naszej moralności na wszystko patrzeć pod kątem wybujałego erotyzmu. Doświadczenia życiowe i pedagogiczne uczą, przeciwnie, że im mniej się czyni tajemnicy z ciała, im bardziej traktuje się je naturalnie, tem bardziej owo podniecenie, tak znamienne dla dawniejszej młodzieży, ustępuje zdrowemu stosunkowi koleżeńskiemu. Możemy zapewnić księdza biskupa, że harce na boisku z pewnością mniej dają naszym harcerzom pobudki do grzesznych myśli, niż tych myśli budziły najskromniejsze zabawy — i obrządy, bodaj same nabożeństwa majowe! — w dawnej młodzieży, zapiętej pod szyję, ale dniem i nocą niepokojonej w duszy różnicą płci.

A wkońcu przypomina się nam jeden obraz. Któż nie pamięta nie tak dawnych jeszcze „balów dobroczynnych", gdzie przy otwarciu balu, w gronie hrabin i bankierówien, wydekoltowanych po pępek, z wywalonemi na wierzch balonami piersi, kręcili się z namaszczeniem biskupi w fioletach, patronujący dobroczynnej imprezie? Tam, prowokacyjne pół-nagości, mimo że nie uświadomione i celowości sportowej, jakoś nie budziły pobożnego sprzeciwu. Czemu wówczas żaden prałat nie podał której z pań chusteczki, aby „piers przysłonić, co sterczy nieskromnie", jak mówi słynny Tartufe do moljerowskiej Doryny? Czemu kościół, który zawsze mile widział wysoce ustosunkowane damy dzwoniące piersiami tramblampolkę w służbie św. Wincentego a Paulo i św. Zyty, czekał ze swemi gromami na zdrowe ćwiczenia na wolnem powietrzu naszych harcerek czy wioślarek?

Ale tym razem obawiamy się, że biskupi trafią na groźnego przeciwnika. Sport jest dziś potęgą, która niełatwo się ulęknie. Łatwiej zmęcać się nad miljonami zabiedzonych kobiet i zmuszać je pod klątwą do dostarczania zakrystji przyszłych trupków, niż powstrzymać sport w jego aż nazbyt zwycięskim pochodzie. Jak zagrodzić pastorałem drogę takim zuchom, dla których „skok wzwyż" na trzy metry jest drobnostką?".

Rozłam w młodej sanacji

Najstarszym związkiem sanacyjnym wśród młodego pokolenia jest Zw. pol. młodzieży demokratycznej. Związek ten przesuwał się ustawicznie na lewo.

Oto we wspomnianym Związku mł. demokratycznej nastąpił rozłam. Na czele rozłamowców stanął jeden z czołowych działaczy sanacyjnych Janusz Kowalski, redaktor oficjalnego organu ZPMD i wiceprezes komisji rewizyjnej tego stowarzyszenia. Swoje zarzuty sformułował w osobnej ulotce, gdzie między innemi stwierdza:

„Wasza deklaracja ideowa jest kolekcją frazesów, służących obecnemu reżymowi do siania złudzeń i wprowadzania w błąd".

„Klamaliście obronę autonomji (uniwersyteckiej), która umożliwia walkę masową legalną, a występowaliście za jej zniesieniem we wspólnym bloku z Legjonem i „Myślą". Klamaliście, a dowodem rzeczowym bomby łzawiące, które mieliście ze sobą na Bratniakach Politechniki i Uniwerku, aby tę autonomję kompromitować. Klamaliście obronę niezamożnych, a mieliście nam za złe branie udziału w akcji antyopłatowej".

Dalej nazywa swych byłych towarzyszy „wyraźnymi faszystami", „młodymi karjerowiczami". Wreszcie pisze dosłownie:

„Według nas, dobro organizacji ideowej, to nie fetysz, ani subwencje (150 zł. miesięcznie, a od czasu do czasu grubo więcej — wobec nas zabraknie wam chyba odwagi do popisywania się waszą „niezależnością"), ani karjery wodzów".

Druga enuncjacja, podpisana przez ogół secesjonistów, atakuje burżuazję, a następnie przechodzi do krytyki ugrupowań młodzieży. O sanacyjnych pisze:

„gdy się stało oczywistem, że od „wewnątrz" nie będzie można przeprowadzić likwidacji walnych zebrań... weszło się na drogę prowokacji..." „We własnych rękach mieliśmy teczkę z bombami łzawiącemi, przeznaczonemi do analogicznej prowokacji w Politechnice".

Wreszcie ogłoszono własny program:

„walczyć jednocześnie z monopolem kulturalnym zarówno polskim, jak i żydowskim".

„Niech żyje akcja antyopłatowa pod kierownictwem masowych komitetów antyopłatowych! Precz z hecą antysemicką!

Niech żyje solidarność proletarjatu akademickiej i inteligencji pracującej z proletarjatem fabrycznym i chłopskim!"

Jeżeli się zważy, że w Wilnie wre już walka pomiędzy znaczną częścią starszej generacji sanacyjnej, a klerykalno-sanacyjnym odłamem młodzieży, będziemy mieli obraz kompletnego wrzenia na froncie młodzieżowym BB, który — w miarę zapadania się starych w katakumby reakcji — czerwienieje coraz bardziej!

Przeciw wypowiedzeniu umowy w przemyśle naftowym

ROBOTNICY OŚWIADCZAJĄ GOTOWOŚĆ DO WALKI

Wypowiedzenie umowy zarobkowej w przemyśle naftowym przez największy koncern „Małopolska" i pogłoska, że w ślad za tym koncernem wszystkie inne firmy, zrzeszone w Izbach pracodawców przemysłu naftowego, mają również wypowiedzieć umowę zbiorową, wywołało ogromne poruszenie i wzburzenie w szeregach robotników przemysłu naftowego. Dowodem tego szereg zgromadzeń i protestacyjne uchwały oraz zapowiedź walki zarówno w Borysławiu, Drohobyczu, Bitkowie, Krośnie, jak w innych miejscowościach.

Przytaczamy dwie charakterystyczne dla panujących nastrojów szeregach robotniczych uchwały: jedna z Drohobycza, druga z Czechowic koło Dziedzic.

„ROBOTNICY RAFINERJI „DROS" W DROHOBYCZU,

zgromadzeni w dniu 5 bm., po wysłuchaniu referatu dra Skibińskiego o znaczeniu umowy zbiorowej dla robotników i konieczności obrony tejże, uchwalają energiczny protest przeciwko wypowiedzeniu umowy przez koncern „Małopolska", pod którem to wypowiedzeniem kryje się obniżka obecnych marnych płac. Zgromadzeni oświadczają, iż płace robotnicze już od stycznia do maja br. zostały obniżone o przeszło 20 procent z powodu zaprowadzenia świętówek. Zgromadzeni są zdecydowani każdej chwili stanąć do walki solidarnie dla odparcia ataku kapitalistycznego na płace. Równocześnie zgromadzeni uchwalają opodatkować się jednorazowo na fundusz obrony umowy w wysokości: I kategorja 2 zł., II kategorja 1'50 zł., III kategorja 1 zł.".

Powyższa rezolucja została uchwalona jednomyślnie.

ROBOTNICY RAFINERJI „VACUUM OIL COMP. S. A." W CZECHOWICACH,

zebrani na zawodowem zgromadzeniu w dniu 2 bm., po wysłuchaniu sprawy dotyczącej wypowiedzenia umowy zbiorowej wraz z wszystkiemi zawartemi protokołami w przemyśle naftowym przez firmę „Małopolska" z dniem 1 bm., uchwalają: W momencie, gdy wszyscy robotnicy naftowi są znękani redukcjami i świętówkami; w momencie, kiedy ceny artykułów pierwszej potrzeby idą w górę, czyni się zamach z całą świadomością na warunki płacy i pracy, i to przez firmę w której liczba zatrudnionych robotników wynosi 60 procent wszystkich zatrudnionych w całym przemyśle naftowym w Polsce. Tego rodzaju postępowanie największego koncernu naftowego w Polsce, w obecnej sytuacji jest prowokacją ze strony przemysłowców naftowych. Wobec tego zgromadzeni robotnicy protestują przeciwko wypowiedzeniu umowy zbiorowej i oświadczają, że na wypadek, gdy firma „Małopolska" nie cofnie swojego wypowiedzenia umowy zbiorowej, wszyscy robotnicy rafinerji nafty „Vacuum Oil Comp. S. A." w Czechowicach są gotowi na każde wezwanie Związków razem ze wszystkimi robotnikami całego przemysłu naftowego rozpocząć bezwzględną walkę i prowadzić ją wszelkiemi rozporządzalnemi środkami w obronie dotychczasowej umowy i wszystkich zdobyczy.

Rozpacz i ostatnia przestroga bezrobotnych powiatu żywieckiego

(Korespondencja własna)

Żywiec, 9 czerwca.

Powiat żywiecki jest górski, ziemia skalista, nieurodzajna, gospodarstwa drobne, nędza w powiecie od kilku lat jest bezgraniczna. Bezrobotnych jest conajmniej 4.000. Chcą pracować, a pracy otrzymać nie mogą. Jeżeli policzymy ich rodziny, to conajmniej 20.000 osób potrzebuje natychmiastowej pomocy ze strony rządu.

Starostwo w Żywcu nic czyni nic, albo bardzo mało, by ulżyć doli tych ludzi, nie przedstawia wyższym władzom tego rozpaczliwego stanu tutejszej ludności górskiej. Kto zna pow. żywiecki ten wie, że na pięciu morgach ziemi nie może średnia rodzina wyżyć, a co tu mówić o tych, co posiadają domek czy też 1—2 morgi ziemi.

Z dożywiania tych bezrobotnych korzystała mała ilość osób, lecz i to wstrzymano. Wójtowie, od których zależało, który bezrobotny ma środki żywności, często drwili sobie z tych ludzi, lub dawali tym, co za sanacją się opowiedzieli przy wyborach. Skargi w starostwie, czy prośby o chleb lub pracę, rzadko odnosiły skutek.

Pytamy więc za co skazuje sanacja te pracowite masy na powolną śmierć głodową w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej?

Roboty mamy dosyć w powiecie. Soła niszczy rokrocznie okoliczne wsie, zabierając plony. Wioska Zadziele pod Żywcem co roku jest nawiedzana powodziami. Władze to widzą, lecz daremne są prośby ludności o obwałowanie Soły.

Rada zawodowa w Żywcu, do której zwrócili się bezrobotni o pomoc, zwołała na sobotę 4 czerwca konferencję delegatów z poszczególnych gmin, na którą przybyli delegaci niemal z całego powiatu. Po przemówieniu tow. Pysza i Żertki uchwalono rezolucję, w której zebrani, powołując się na art. 102 Konstytucji gwarantującej obywatelom ochronę pracy i pomoc państwa w razie braku pracy, żądają:

1) udzielenia bezrobotnym natychmiast pracy w powiecie, a to przy regulacji rzeki Soły od Rayczy do Zadziela włącznie, gdzie wylew wody rokrocznie niszczy plony i dobytek chłopów i robotników, nadto przy regulacji potoków górskich w powiecie, naprawie dróg tak powiatowych jak i gminnych. Uruchomienie tych robót na szeroką skalę da możność zarobku wszystkim robotnikom, którzy w uczciwy sposób będą mogli zapracować na wyżywienie siebie i swych rodzin.

2) W razie braku tejże pracy, lub niemożności zatrudnienia wszystkich robotników, domagają się należnego i do życia wystarczającego wsparcia dla wszystkich bezrobotnych i przez cały czas pozostawania bez pracy nie wyłączając tych, co posiadają domki i ziemię, z której wyżywić się z rodzinami nie są w stanie.

3) Zebrani ostrzegają kompetentne czynniki przed następstwami, jakie mogą się zdarzyć, jeżeli nie przyjdzie się bezrobotnym z należytą zapomogą lub pracą;

4) wyrażają jaknajostrzejszy protest przeciwko jakiemukolwiek pogorszeniu ustawowych zasiłków dla bezrobotnych;

5) protestują przeciwko odebraniu bezrobotnym powiatu żywieckiego dotychczas otrzymywanych porcyj żywności.

6) Zgromadzeni zwracają się raz jeszcze do miarodajnych czynników z apelem, aby postulaty zawarte w niniejszej rezolucji zostały niezwłocznie uwzględnione i władze niezwłocznie przyszły bezrobotnym z należytą pomocą, gdyż w przeciwnym razie za ewentualne przykre następstwa winę poniosą miarodajne czynniki.

Wybrana delegacja udała się 7 czerwca z tow. Pyszem na czele do starosty w Żywcu, by wręczyć mu rezolucję i dowiedzieć się, w jaki sposób rząd chce przyjść z pomocą bezrobotnym.

Delegację przyjął zastępca starosty. Rezolucję przyrzekł przedłożyć staroście p. Skaleckemu, oświadczając, że część tylko robotników, około 400, zatrudni starostwo przez 4 lub 6 dni w miesiącu przy robotach ziemnych. Innej pomocy udzielić nie może.

Okropne to rzeczy. Czas, by sanacja odeszła sobie gdzie pieprz rośnie, bo masy ludowe obdarte, głodne, mają dosyć już tej nędzy i udręki.

Praca jest, ludzie pracować chcą, żywności i odzieży magazyny są pełne, a bezrobotny chodzi głodny i obdarty. W żywiecczyźnie ludność pracująca rozgoryczona i jeżeli na czas rząd nie przyjdzie z pomocą, spodziewać się należy przykrych następstw, za które sanacja poniesie odpowiedzialność.

Płynące „strugi błogosławionej łaski" dla bezrobotnych

(Korespondencja własna)

Stryj, 8 czerwca.

Jak wspomnieliśmy w poprzednim artykule bezrobotni w ilości 400 na zgromadzeniu w dniu 18 maja br. postanowili wysłać rezolucję do p. ministra pracy i op. społ. oraz do p. wojewody, domagającą się natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych w Stryju, względnie udzielenia doraźnej pomocy bezrobotnym. Nadeszła zatem odpowiedź tak bardzo oczekiwana — prosimy słuchać, ponieważ cytujemy słowa, wypowiedziane przez p. burmistrza Kaima do delegacji bezrobotnych:

— Proszę panów, byliśmy z p. starostą u p. wojewody w Stanisławowie, który do rezolucji panów odniósł się przychylnie, z powodu jednak braku funduszów na roboty publiczne oświadczył, że poleci wyasygnować celem przyjścia z pomocą bezrobotnym w Stryju ze **swoich funduszów reprezentacyjnych** na ręce magistratu kwotę 1000 zł. (!) z tem, że pieniądze te zostaną użyte do zatrudnienia (!) bezrobotnych przy robotach publicznych, przyczem wynagrodzenie ma być uskuteczniane nie w gotówce, lecz w bonach żywnościowych (!). Wobec tego zarząd miasta zainicjuje w najbliższym czasie roboty i będzie wypłacał bonami żywnościowemi, licząc po 1 zł. 50 groszy (!) dziennie, tyle, ile mniej więcej powinno wystarczyć na utrzymanie rodziny bezrobotnego. Ponieważ p. wojewoda jest w obawie, że bezrobotni po otrzymaniu pracy i wypłaty zarobku w gotówce mogą pieniądze użyć na inny cel, jak utrzymanie rodziny, t. j. „puścić" te pieniądze „z dymem pożarów", dlatego właśnie polecił zaprowadzić bony żywnościowe. Radzę zatem panom, jako przedstawicielom bezrobotnych, przyjąć tę pomoc w takiej formie, jak to przed chwilą wymieniłem, bo szkoda byłoby, ażeby te pieniądze wróciły do województwa.

Tyle pan burmistrz, nie wiemy tylko, kogo właściwie należy za te drwiny z nędzy i głodu bezrobotnych obwiniać. Ale mniejsza o to, sądzimy bowiem, że czytelnicy wyrobią sobie sami dokładny sąd o właściwości dzisiejszego sposobu myślenia i postępowania ludzi, stojących przy sterze.

A teraz dodamy od siebie, jak ta cała zapomoga według choćby najprostszego rachunku wygląda: Jeżeli zatem weźmiemy za podstawę przynajmniej tych czterystu bezrobotnych, obecnych na zgromadzeniu, jakkolwiek liczba bezrobotnych w Stryju dochodzi do 1000, to 1000 Zł na 400 wypadnie akuratnie po 2 zł. 50 gr. przy proponowanym zarobku 1 zł. 50 gr. dziennie. Wobec tego przypuszczać należy, że gotów to być zarobek na całe lato, bo jeżeli pan burmistrz określił utrzymanie rodziny bezrobotnego na 1 zł. 50 gr. dziennie, to pytamy się, dlaczego ktoś inny o tym samym mniej więcej poziomie myślenia nie mógłby postawić kwestji tak, że 2 zł. 50 gr. na całe lato wystarczy w zupełności i to trzeba tylko wydać w racjach żywnościowych, gotowo bowiem co zostać jeszcze na puszczenie „z dymem pożarów".

Komentarze chyba zbyteczne. Nie potrzeba bowiem nikomu o tem mówić, że kwota 1000 zł. na paruset bezrobotnych jest śmiesznie małą, że za 1 zł. 50 gr. nikt rodziny nie utrzymał i utrzymać nie potrafi, że oddawać pewnym sklepom w monopol zarobek bezrobotnych byłoby skandalem, że bezrobotny oprócz mąki i cukru potrzebuje jeszcze mleko, jarzynę, opał, zapłacić czynsz, bo z chwilą podjęcia pracy grozi mu eksmisja z mieszkania, że przy rozpoczęciu pracy potrzebuje wrzucić na siebie kawałek łacha i jakieś buty na nogi, wreszcie, że traktować bezrobotnych jako ludzi niespełna rozumu i brać ich zarobek pod kuratelę, że to wszystko przechodzi granice rozsądnego myślenia i świadczy o tem, jak jeszcze dziś ludzie igrają z takim ogniem, jakim jest bezrobocie.

Wobec tego sądzimy, że lepsza korzyść będzie, jeżeli tych 1000 zł. z funduszu reprezentacyjnego zostanie nadal na tem sam cel użytych, bo bezrobotni z tego nie będą mieli żadnej korzyści, a tylko jedną wielką krzywdę.

Przegląd gospodarczy

—o—

KOSZTY UTRZYMANIA WZROSŁY O 2 I PÓŁ PROCENT

Według danych głównego urzędu statystycznego, wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1927 — 100, wyniósł w maju br. 84,2 wobec 82,1 w kwietniu br., wzrósł więc o 2,5 procent. W maju 1931 ogólny wskaźnik wynosił 89,4. Poszczególne wskaźniki przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z maja ubiegłego roku, druga z kwietnia, trzecia z maja br.) żywność 77,2 — 68,2 — 71,4 (wzrost w stosunku do kwietnia o 4,7 procent), alkohol, tytoń 122,5 — 122,5 — 117,9 (spadek o 3,8 procent), opał, światło 131,7 — 129,0 — 129,0, komorne 170,1 — 170,1 — 170,1, odzież, obuwie 81,8 — 73,0 — 73,0, inne 104,9 — 105,8 — 105,8.

SOWIECKIE ZAMÓWIENIA DLA HUT ŻELAZNYCH

Jak się dowiadujemy, sowieckie zamówienia, co do których rokowania są już w stadjum ostatecznej finalizacji, obejmą dostawy około 70 tys. ton wyrobów hutniczych. Sprawa dyskonta weksli sowieckich została już załatwiona z czynnikami rządowemi.

Z Berlina donoszą, że w niemieckich kołach finansowych i gospodarczych śledzą z zaciekawieniem wszystkie przejawy wymiany gospodarczej polsko-sowieckiej. Szczególnie grupy przemysłowo-handlowe, zainteresowane w obrotach handlowych portu królewieckiego zaniepokoiły się przebiegiem rokowań polskiego przemysłu hutniczego z organizacjami handlowemi sowieckiemi na temat zamówień sowieckich dla hut polskich. Wydawane w Królewcu czasopismo „Ost-Europa-Markt" utrzymuje, że ze strony polskiej podjęto pewne wysiłki, zmierzające do tego, ażeby skłonić kapitał francuski do sfinansowania zamówień sowieckich dla przemysłu polskiego. — Próby te, zdaniem powyższego pisma królewieckiego, stanowią pewien moment niebezpieczny dla stosunków handlowych polsko-niemieckich „Ost-Europa-Markt" pociesza się tem, że uzyskanie kapitałów francuskich dla ożywienia przemysłu polskiego nie będzie łatwe

FABRYKA SANOCKA

W ministerstwie komunikacji odbyła się narada w sprawie zatrudnienia znajdującej się w ciężkiem położeniu fabryki wagonów w Sanoku Jak informują agencję Press, ministerstwo komunikacji postanowiło zamówić w fabryce sanockiej narazie 25 wagonów towarowych. Zamówienie to pozwoli utrzymać fabrykę w ruchu zaledwie przez dwa miesiące w obecnych, bardzo ograniczonych rozmiarach. Tymczasem stocznia gdańska otrzymuje zamówienia nadal.

SKURCZYŁ SIĘ I PRZYWÓZ I WYWÓZ

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, wartość towarów wywiezionych z kraju wynosiła 78,062.000 zł., wartość towarów przywiezionych 73,227.000 zł. W porównaniu z kwietniem br. wywóz zmniejszył się o 18,100.000 zł., przywóz o 5.5 miljonów zł. Saldo bilansu handlu zagranicznego jest dodatnie i wynosi 4,835.000 zł.

„Nie boję się śmierci, ani rąk kata"

DWA LISTY GORGONOWEJ Z WIĘZIENIA LWOWSKIEGO

Bohaterka głośnego procesu o zabójstwo Elżbiety Zarębianki, Rita Gorgonowa, skazana przez lwowski sąd przysięgłych na karę śmierci, wysłała w dniu onegdajszym z więzienia dwa listy.

Jeden z nich adresowany do artystów teatru lwowskiego, zawiera podziękowanie za przesłany Gorgonowej zasiłek pieniężny.

Drugi list przesłany został p. Oldze Gorgonowej, teściowej Rity Gorgonowej. W liście tym skazana pisze, iż nie boi się śmierci ani rąk kata, lecz żal jej tylko dzieci, na które spadła hańba; prosi ona dalej, by teściowa jej nie potępiała.

Lwowskie koła sądowe wyrażają przekonanie, że nastąpi kasacja wyroku, wydanego przez sąd przysięgłych.

—ooo—

Kongres inwalidów wojennych

SANACYJNI KIEROWNICY ZWIĄZKU BĘDĄ MUSIELI ZDAĆ RACHUNEK ZE SWYCH RZĄDÓW

Pod presją szerokich rzesz inwalidzkich sanacyjni kierownicy Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej zdecydowali się wreszcie zwołać ogólnopolski kongres inwalidów. Kongres zwołano do Warszawy w dniach 26—28 bm. W zjeździe weźmie udział około 1000 delegatów z całej Polski.

Obrady kongresu zapowiadają się bardzo burzliwe. Wobec ostatniej zniżki rent inwalidzkich, cofania koncesyj tytoniowych i spirytusowych, czemu bynajmniej nie zapobiegali sanacyjni kierownicy związku z posłem Karkoszką na czele, niezadowolenie wśród inwalidów wzrosło do tego stopnia, że mówi się głośno o konieczności radykalnych zmian w kierownictwie związku. Ponieważ „sanacyjna klika" postanowiła się bronić i za wszelką cenę utrzymać się przy rządach w związku, walka opozycji z rządzącą sanacją zapowiada się bardzo burzliwie. Większość delegatów z prowincji ma zamiar domagać się od zarządu dokładnego sprawozdania z jego działalności. Poruszona ma być również sprawa przeszłości prezesa posła Karkoszki, który niezbyt pięknie i patrjotycznie spisywał się na Górnym Śląsku w czasie powstania śląskiego, pełniąc obowiązki policjanta niemieckiego. Odrębny zupełnie dział obrad zjazdu będzie stanowiła sprawa obniżki rent inwalidzkich, która prawie całkowicie pozbawiła inwalidów środków do życia.

Przed konferencją lozańską

Zaczął się już zjazd mężów stanu na konferencję w Lozannie, której termin wyznaczono na 15 b. m. Celem tej konferencji było z początku uregulowanie sprawy reparacyj niemieckich w związku z kończącym się 1 lipca br. moratorjum Hoovera. Dziś już mówi się, że ramy konferencji mają być rozszerzone, że zamieni się ona w wielką konferencję gospodarczą.

Gdy ustalono termin konferencji, w Niemczech rządził jeszcze Brüning, który wyraźnie oświadczył, że Niemcy nie wdadzą się w żadne reformy planu Younga, gdyż reparacyj wogóle już płacić nie będą. Dziś u steru jest gabinet Papena i niewiadomo, jakie on zajmie stanowisko. A przecież konferencja byłaby wogóle bezcelowa, gdyby nie było co regulować.

Z doniesień o podróży MacDonalda do Lozanny ze stacją w Paryżu wiadomo, że jedzie on z wielkiemi planami. Stanowisko Anglji jest znane; godzi się ona na skreślenie reparacyj przy równoczesnem skreśleniu całych czy odpowiedniej części długów wojennych. Ale Ameryka nie chce o tem słyszeć i dla podkreślenia swej odmowy uchyla się zupełnie od udziału w konferencji, pod pretekstem, że sprawa reparacyj jest sprawą wyłącznie europejską, która Ameryki nie obchodzi. Wszystkie dotychczasowe usiłowania, aby Ameryka wysłała bodaj „obserwatora", pozostały bez skutku — sekretarz stanu Stimson oświadcza, że „nie ma zainteresowania".

Jak z dalszych informacyj prasowych wynika, MacDonald zamierza wprowadzić do obrad konferencji całokształt położenia gospodarczego Europy, w którem wzajemne podkopywanie rynków zbytu zapomocą wysokich ceł, zakazów przywozu itd. jest na porządku dziennym. Już z góry można powiedzieć, że te usiłowania nie odniosą skutku. Wszystkie państwa — a ostatnio i Anglja weszła na tę drogę — uważają „samowystarczalność" gospodarczą tj. wykluczenie konkurencji zagranicznej za najwyższy wyraz mądrości państwowej i sprawa nie dojrzała jeszcze w tym stopniu, aby akurat szef rządu, który przełamał tradycyjny wolny handel w Anglji, miał powodzenie w nakłanianiu innych państw do rozluźnienia łańcucha, którym wszystkie się otoczyły.

Nie jest też tajemnicą, że jednym z motywów, którym Anglja kieruje się w swych zamierzeniach, jest ratowanie zamierającej konferencji rozbrojeniowej. Z jej przeszło 4-miesięcznych obrad dotychczas absolutnie nic pozytywnego nie wyszło i nic w tem dziwnego. Jeżeli bowiem generałowie i admirałowie z jednej a przedstawiciele wielkich przedsiębiorstw zbrojeniowych z drugiej strony mają decydować o rozbrojeniu, nie można — nawet z czysto ludzkiego punktu widzenia — wymagać od nich, aby podcinali gałąź, na której siedzą. Sytuacja w Genewie jest dziś taka, że obrady w różnych komisjach i podkomisjach toczą się ospale dlatego tylko, ponieważ nikt nie ma odwagi powiedzieć otwarcie, że całe to gadanie do niczego nie doprowadzi.

Ta sytuacja w Genewie nie może pozostać bez wpływu na sąsiednią Lozannę i dlatego już dziś odbywają się głosy, że z Lozanny wyniknie tyle, co z tylu dotychczasowych konferencyj tj. nic, albo nawet zaostrzenie położenia.

* * *

Paryż, 10 czerwca. „Echo de Paris" donosi z Londynu, że podczas rozmów paryskich i na konferencji lozańskiej premjer MacDonald i minister spraw zagranicznych sir John Simon postawią wniosek o zupełne skreślenie **reparacyj i długów wojennych.** Gdyby się Stany Zjednoczone nie zgodziły na skreślenie długów wojennych, Anglja zobowiązałaby się stanąć wspólnie z Francją i innemi państwami zainteresowanemi w utrzymaniu spłat reparacyjnych i zawiadomić Amerykę, że skoro Niemcy nie będą płacić odszkodowań wojennych, państwa te nie mogą płacić długów wojennych. Sądzą jednak w Londynie, że w Lozannie nie zapadnie jeszcze ostateczna decyzja. Przypuszczają, że zawarty zostanie układ tymczasowy przedłużający moratorjum Hoovera do końca rb.

Marszałek i kapitan

ANALOGJE NIEMIECKO-POLSKIE

Z ogłoszonych szczegółów ostatniej przed dymisją rozmowy prezydenta Hindenburga z kanclerzem Brüningem dowiadujemy się, że gdy Hindenburg zaproponował Brüningowi zatrzymanie teki spraw zagranicznych w rządzie Papena, Brüning stanowczo odmówił. Na to — jak głosi wersja — Hindenburg miał powiedzieć: „A gdybym się zwrócił do pana jako starszy oficer do młodszego?" Na to Brüning odpowiedział: „Tu niema miejsca na sentymenty, to jest polityka."

Rozmowa ta wychodziła z założenia, że Brüning, który w czasie wielkiej wojny był tylko kapitanem, nie będzie śmiał odmówić posłuszeństwa feldmarszałkowi, który w tej wojnie był — wprawdzie nominalnie tylko — naczelnym wodzem. Założenie, jak wiemy, okazało się nietrafne: Brüning nie czuł się skrępowany swą niską szarżą, nie stanął na baczność, nie przyjął urzędu na rozkaz.

Historja ta nasuwa porównanie ze stosunkami u nas panującemi. Wedle jednego z „wywiadów" p. Józefa Piłsudskiego gabinet p. Moraczewskiego w grudniu 1918 przyszedł do skutku właśnie w sposób, jakiego Brüning nie akceptował, mianowicie p. Moraczewski — kapitan stanął na baczność przed p. Piłsudskim — naczelnym wodzem, otrzymał i przyjął rozkaz utworzenia rządu — sprawa po wojskowemu była zakończona. Na tem jednak nie kończą się analogje; przeciwnie — mają one po dziśdzień swoje ciągi dalsze.

Rząd von Papena nazywają „rządem generałów" z tej racji, ponieważ duszą i właściwą jego głową jest generał Schleicher, zaś inni ministrowie z kanclerzem na czele mają też jakieś rangi wojskowe. Jest to ze względu na Hindenburga rzecz naturalna; był on przecież przez całe życie tylko żołnierzem, wychował się w tradycjach wojskowych, innego jak żołnierskie otoczenia nie miał, z pewnością jako oficer i junkier z góry spoglądał na cywilów. A u nas? Żaden z dygnitarzy sanacyjnych, żaden z tych pułkowników czy niższej lub wyższej szarży żołnierzem od urodzenia, powiedzmy: żołnierzem zawodowym nie był, a mimo to oni właśnie są dygnitarzami, oni spełniają funkcje cywila najróżniejszego gatunku. U nas nie znalazł się taki wyjątkowy pułkownik, którvby śmiał, jak kapitan Brüning, odmówić rozkazowi wyższego oficera.

Są jeszcze i dalsze analogje. U nas, gdy zrodziła się sanacja, odrazu wyrośli jakby z pod ziemi sanatorzy. Ludzie z różnych obozów utworzyli niezarejestrowany wprawdzie, tem niemniej silny związek w celu „uzdrawiania" ojczyzny, a w rzeczywistości — no, niema o czem mówić, widzimy przecież, jak w siódmym roku kuracji ta ojczyzna wygląda. W Niemczech inaczej: tam też z góry zadekretowano sanację, tam też chodzi o przełamanie „partyjnictwa", tam rząd generalsko-junkierski chce rządzić przeciw dotychczasowym konstelacjom partyjno-politycznym. Ale jakoś nie widać i nie słychać o masowem garnięciu się ludzi pod jego sztandary; żadna z istniejących partyj nie wydaje dezerterów na utworzenie kadr papenowsko-sanacyjnych. Paru junkrów i oficerów, ubranych w dostojeństwa ministerjalne, pozostało osamotnionych z garstką tych, którzy albo „z urodzenia" albo „z rangi" czują się z nimi solidarni.

W Niemczech niema obawy, aby ktoś z centrum czy z socjalistów, głównych trzonów dotychczasowych filarów rządowych — próbował robić dywersję czy rozłam na rzecz tamtejszej sanacji; niema żadnych widoków, aby z wyborów 31 lipca wyszedł podobny do naszego BB twór — tam pozostaną wierni sztandarowi, pod którym raz się zszeregowali. Nie będzie też tam takich jak u nas wyborów; będzie niczem niesfałszowana, z żadnej strony nienaciskana walka między stronnictwami, na którą rząd nie będzie miał i nie spróbuje wymusić wpływu.

Możnaby te analogje pozytywne i negatywne mnożyć w nieskończoność, ale jaki miałoby to cel? Wystarczy stwierdzić: daleko nam od wzorów zachodnich, nawet od tak niepewnych jak w Niemczech.

Proces b. więźnia brzeskiego

—o—

Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpocznie się w poniedziałek 13 bm rozprawa o „zdradę stanu" przeciw redaktorowi ukraińskiego „Nowego Czasu" Palijewowi, b. więźniowi brzeskiemu, przywódcy opozycji w Undo.

Znowu uniewinnienie

I UCHYLENIE KONFISKATY

Sąd okręgowy w Gnieźnie jako instancja odwoławcza, rozpatrzył 6 bm. skargę przeciwko redaktorowi „Lecha", Stanisławowi Cieślakowi, oskarżonemu z art. 130 k. k. o to, że w sprawozdaniu z zebrania stronnictwa narodowego z dnia 15 października r. 1931 zamieścił in extenso ustęp z przemówienia posła Petryckiego, a mianowicie: „Pytacie się kiedy upadnie sanacja. Na to odpowiedzieć wam mogę, iż to zależy od was, od całego społeczeństwa. Kiedy przestaniecie się bać kiedy zerwiecie z tchórzostwem, kiedy wyprostujecie grzbiety, kiedy zaczniecie bronić swych praw i godności, wtedy upadnie sanacja".

Starostwo gnieźnieńskie obłożyło „Lecha" konfiskatą, sąd tę konfiskatę zatwierdził, prokurator zaś wystąpił ze skargą przeciwko redaktorowi Cieślakowi, zarzucając mu przestępstwo z art 130 k. k. Jednakowoż sąd grodzki w Gnieźnie uniewinnił oskarżonego i konfiskatę uchylił.

Prokurator zaapelował. Gnieźnieński sąd okręgowy nie uwzględnił skargi prokuratora i wyrok I-szej instancji, uniewinniający redaktora Cieślaka utrzymał w mocy.

Wiadomości polityczne

—o—

GROŻBA KLĄTWY NA PROFESORA TEOLOGJI

Prasa czeska donosi, że w sprawie ks. Sandy, profesora na fakultecie teologicznym uniwersytetu czeskiego w Pradze, który został zasuspendowany za ujęcie się za arcybiskupem Kordaczem, gdy tenże był usuwany z arcybiskupstwa, zaszedł oryginalny zwrot. Nuncjusz papieski ks. Ciriacci zawiadomił ks. prof. Sandę, — że jego „błąd" będzie mu wybaczony, jeśli odwoła treść swego artykułu w sprawie Kordacza i ustąpi ze stanowiska profesora. Ks. prof. Sanda odpowiedział, że ani jednego słowa z tego, co napisał, nie cofa, a z katedry **nie ustąpi,** bo ustawy czechosłowackie gwarantują profesorom nieusuwalność.

Wobec tego nuncjusz ogłosił, że zakazuje Sandzie wstępu do sal fakultetu teologicznego, a gdyby Sanda ten zakaz zlekceważył, słuchacze teologji mają się bezzwłocznie udać do kaplicy i modlić się o jego nawrócenie tak długo, póki lokalu fakultetu teologicznego nie opuści. Jeśliby po takiem „wymodleniu za drzwi" ks. Sanda raz jeszcze ukazał się w salach fakultetu teologicznego, to zostanie **wyklęty.**

Echa krwawych zajść w Łapanowie

Wczoraj przyprowadzono do urzędu śledczego przewiezionych z Bochni dalszych aresztowanych 9 chłopów. Czterech z nich to ludzie starsi, pięciu ludzi młodych. Prowadzono ich przez Kraków skutych pod konwojem. Wielu ludzi przypatrywało się pochodowi i wypytywało o powód aresztowania. W szpitalu św. Łazarza stan dwóch chorych, a to Smagi i Włodarczyka ciężki. Troskliwa opieka lekarska zdoła jednak oddalić niebezpieczeństwo. Chorych znowu odwiedzono. Przyjechali do nich krewni, odwiedzili ich i akademicy, którzy chorym zanieśli owoców i wina. Chorzy z uznaniem wyrażają się do przybyłych o opiece w szpitalu.

W bocheńskim powiecie wyłonił się także komitet opieki nad ofiarami. Z ramienia tegoż także pomoc nadchodzi.

Procesy Ukraińców

PROCES PRZECIW 40 STUDENTOM UKRAIŃSKIM W ROHATYNIE

Przed sądem grodzkim w Rohatynie toczyła się rozprawa przeciw 40 studentom ukraińskim i 2 członkom wydziału „Proświty", oskarżonym o zdradę stanu za działalność — wedle aktu oskarżenia — antypaństwową. Wszyscy oskarżeni zostali od winy i kary.

PÓŁTORA ROKU ZA ULOTKI

19-letni Eustachy Rudakiewicz został skazany przez sąd w Tarnopolu na półtora roku ciężkiego więzienia za szerzenie ulotek UON (Ukr. Organ. Narod.).

Z życia robotniczego

PIĄTY MIESIĄC WALKI DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE O UTRZYMANIE DOTYCHCZASOWYCH ZDOBYCZY

W dniach 21 maja i 4 czerwca odbywały się w Krakowie posiedzenia komisji polubownej celem zlikwidowania zatargu, jaki wywołali kamienicznicy przez zerwanie orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która w dniu 4 czerwca została rozbita przez kamieniczników z niezrozumiałych powodów.

W projekcie swoim kamienicznicy żądali obniżki płac o 25%, wypowiedzenia z 6-miesięcy na 3 miesiące, zniesienia ograniczenia wypowiedzenia w porze zimowej, o ile właściciel realności jest zaległy z zapłatą dozorcy oraz obniżki bramowego i od klucza. W dniu 21 maja br. na posiedzeniu komisji polubownej żądania kamieniczników zostały uzgodnione z delegatami dozorców domowych w ten sposób, że kamienicznicy wycofali swoje żądania o zniesienie ograniczenia wypowiedzenia, obniżki bramowego i od klucza oraz obniżkę płac opuścili do 15%, na czem sprawa utknęła, gdyż delegaci dozorców stanęli na stanowisku, że niema powodu do jakiejkolwiek obniżki, natomiast za cenę umowy zbiorowej zgodziliby się na wypowiedzenie z 6 miesięcy na 3 miesiące.

Z powodu niedojścia do porozumienia w sprawie obniżki płac inspektor pracy, p. Korkiewicz, za zgodą stron odroczył posiedzenie komisji polubownej na dzień 4 czerwca br., aby dać możność poszczególnym Związkom porozumienia się ze swoimi członkami w sprawie obniżki i że w dniu 4 czerwca umowa zbiorowa zostanie polubownie zawarta.

W dniu 4 czerwca w dłuższem przemówieniu tow. dr. Pelzling uzasadniał staranie dozorców o niedopuszczenie do obniżki płac, gdyż od 4 lat dozorcy nie otrzymali żadnej podwyżki, mimo, że czynsze kamienicznikom co kwartał się podwyższały, a twierdzenie, że kamienicznicy mają dopiero czynsze obniżyć nie jest jeszcze powodem do obniżki i tak skromnych płac pozorców w Krakowie, skoro obniżka czynszów jeszcze nie nastąpiła. P. dr. Kornreich w imieniu kamieniczników oświadczył, że nie mają upoważnienia do zawierania jakiejkolwiek umowy. Oświadczenie takie p. dr. Kornreicha jest zlekceważeniem inspektoratu pracy, gdyż kamienicznicy sami orzeczenie obowiązujące zerwali, a teraz p. dr. Kornreich umywa ręce, bojąc się wzięcia odpowiedzialności na siebie za skutki, jakieby z tego powodu wynikły.

Wobec takiego oświadczenia po przemówieniu jeszcze delegata chześcijańskiej organizacji dozorców p. posła Urbańskiego tow. dr. Pelzling postawił wniosek o powołanie komisji rozjemczej celem ostatecznego zlikwidowania zatargu, jaki wywołali kamienicznicy.

Wobec takiego stanowiska kamieniczników Związek dozorców zwołał na niedzielę 5 bm. zgromadzenie dozorców do sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego. Tow. Jedynak złożył sprawozdanie z przebiegu obrad komisji polubownej i stanowiska kamieniczników.

Po przemówieniach tow. Murzyna, p. Pacułta delegata ze strony Związku chrześcijańskiego, tow. Pellera, tow. Grochala i innych, uchwalono rezolucję, w której zebrani wyrażają gorące uznanie zarządowi za dotychczasowe prowadzenie akcji celem utrzymania dotychczasowych zdobyczy dozorców i polecają dalej wytrwać w walce wspólnie z organizacją chrześcijańską w obronie ogółu dozorców domowych w Krakowie.

Zgromadzenie poleciło zarządowi Związku odbycie wspólnego wiecu z organizacją chrześcijańską celem zaprotestowania przeciw nieobywatelskiemu postawieniu sprawy przez kamieniczników na komisji polubownej.

Wkońcu zgromadzeni oświadczyli, że nie ugną się w walce, jaką kamienicznicy wywołali, a nawet gotowi są do ostatecznej walki, t. j. strajku, o ile tego zajdzie potrzeba. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zgromadzenie zakończono.

KREDYTY NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) Minister pracy wyasygnował na czerwiec kredyt na zatrudnienie bezrobotnych i na specjalną pomoc dla nich 1,365.000 zł., z czego na województwo krakowskie 50.000, a na województwo lwowskie 45.000 zł.

PRACUJĄCY 1 DZIEŃ W TYGODNIU OTRZYMAJĄ ZASIŁKI

„Monitor Polski" z dnia 8 bm. ogłasza rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej z dnia 9 maja br. w sprawie przyznania prawa do zasiłków częściowo zatrudnionym robotnikom niektórych zakładów pracy w województwach: śląskiem i kieleckiem.

Rozporządzenie przyznaje za czas od 1 do 31 maja br. prawo do zasiłku tym częściowo zatrudnionym robotnikom zakładów pracy, których zarobek tygodniowy nie przekracza z powodu ograniczenia produkcji pełnego umówionego zarobku za 1 dzień pracy.

Dotychczas otrzymywali zapomogi dla krótkopracujących tylko ci robotnicy, którzy pracowali 2 dni w tygodniu. Pozatem rozporządzenie to nie uregulowało sprawy zapomóg dla tych robotników, którzy nie są zwolnieni z pracy, a jednak w tygodniu ani jednego dnia nie pracują.

ZWYCIĘSKA AKCJA STRAJKOWA CEGLARZY WE LWOWIE

Już z końcem marca wypowiedzieli właściciele cegielń obowiązującą umowę: robili od tego czasu wszystko, aby obniżyć zarobki robotnicze o 30 procent i przy tej sposobności rozbić ich zwartą i karną organizację. Scharfmacherzy lwowscy nie zadowolili się bojowością na samym terenie lwowskim, ale oddziaływali i na prowincję, aby pogromu robotników dokazać na całej linji. Wyzyskiwano ciężkie położenie robotników znękanych brakiem pracy, liczono na to, że bezrobotni doprowadzeni już do ostatniej nędzy, za każdy ochłap pójdą do pracy i w ten sposób strajkujący zostaną złamani.

Spróbowano na gwałt zakładać „chrześcijańską" organizację robotniczą za pieniądze pracodawców, znaleziono nawet podatne dla tej roboty szumowiny. Także sanacja bebesyńska próbowała swej zdradzieckiej roli.

I wszystko to nie pomogło, pieniądze i wszystkie inne środki poszły na marne, tylko kilku łajdakom robotnicy porachowali kości, bo w końcu zażarta walka strajkowa została zakończona pełnem zwycięstwem zorganizowanych robotników ceglarskich i ich związku.

Dnia 6 b. m. została podpisana umowa, zapewniająca robotnikom możliwość egzystencji. Masowe zgromadzenie robotników ceglarskich odbyte tegosamego dnia w sali Związku pod przewodnictwem tow. Szeremety, po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu akcji, wygłoszonego przez tow. Leśniaka przyjęło jednomyślnie zawarcie umowy do wiadomości i wyraziło podziękowanie członkom komisji jak i tow. dr. Dręgiewiczowi i Kuśnierzowi za współpracę i skuteczną pomoc.

Zgromadzenie napiętnowało warcholstwo Karolka Mich., Boronia Ig., Felsztyńskiego J., Buczki A., Kachaniuka P., Tarnowskiego J., Wiraka P., Osoby J., Zarzyckiego F., Szewczuka M., Gölla Marcina i radcy Liebhardta, którzy w tej walce ze szkodą robotników chciał upiec chadecką pieczeń.

Uchwalono jednogłośnie **bojkotować firmę** Reissa, której właściciel, syn zasłużonego w lwowskim przemyśle ceglarskim bł. pamięci Reissa, zawsze z uznaniem wspominanego przez robotników budowlanych, uważa się za powołanego do organizowania warcholskiej akcji wśród robotników, co oczywiście odbija się w fatalny sposób na cieszącej się do niedawna dobrą marką cegielni.

Robotnicy ponownie się przekonali, że tylko w solidarności i jednolitości związkowej leży ich siła. **Wszyscy do Związku!**

Z kraju i ze świata

—o—

PADEREWSKI PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY. Z początkiem lipca oczekują w Warszawie przybycia Ignacego Paderewskiego. Dzięki jego fundacji ma stanąć w parku Paderewskiego w Warszawie pomnik amerykańskiego pułkownika House'a. Uroczystość odsłonięcia ma się odbyć w dniu narodowego święta amerykańskiego 4 lipca br. Komitet organizacyjny budowy pomnika zwrócił się w związku z tem do Ignacego Paderewskiego z prośbą o zaszczycenie uroczystości swą obecnością. Czy jednak Paderewski na odsłonięcie pomnika przybędzie, czy też, podobnie, jak to było z pomnikiem Wilsona, odsłonięcie dokonane zostanie w jego nieobecności, w tej chwili jeszcze nie wiadomo.

NIEJASNE SZCZEGÓŁY AFERY KWINTY. Jeszcze przed procesem aresztowanego bankiera Kwinty należałoby wyjaśnić szereg tajemnic odnoszących się do samego bankiera, jak również do jego głównego oskarżyciela, Eugenjusza Mączyńskiego. Sensacyjne a nieznane dotychczas szczegóły, które wypłynęły ostatnio wskazują na to, że Mączyński pozostawał z Kwintą w niewyjaśnionych dotąd, a podejrzanych stosunkach handlowych. Tak np. podniósł Mączyński w przed dzień upadłości banku Kwinty z safesów banku w PKO — 100.000 zł. Pozatem stwierdzono, że w banku Kwinty pracował w charakterze kontrolera brat głównego oskarżyciela i poszkodowanego Zygmunt Mączyński. Syn Kwinty jak wiadomo przepisał na Mączyńskiego hipotekę 360 tys. złotych. Pozatem pewne jest, że główny oskarżyciel dysponował urzędnikami Kwinty jak swoimi. A teraz drugi „cud". Mączyński zgłosiwszy swoje pretensje w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów uzyskał... świadectwo ubóstwa i prowadzi procεs bez opłat, mimo iż posiada hipotekę na 360 tys. zl. na nieruchomościach przy ul. Nabielaka 16 i Tatrzańskiej 10. Pozatem jest właścicielem warsztatów samochodowych i boksów na 100 aut przy ul. Tatrzańskiej 3. Mączyński mieszka w 5-cio pokojowem luksusowo umeblowanem mieszkaniu przy ul. Pięknej 14. Powyższe dane mimowoli nasuwają przypuszczenie, że Mączyński chce z pominięcie 200 drobnych wierzycieli, którzy ulokowali swe oszczędności u Kwinty, wejść w posiadanie drugiego domu (Aleje Jerozolimskie 97) z masy upadłości banku. Nie jest wykluczone, że ten jedyny z pośród wierzycieli zamożny a nawet bogaty człowiek kupi z licytacji za grosze fabrykę celulozy należącą do Kwinty i 14 „Berlietów" wartosci 4.500 dolarów każdy. W ten sposób wierzyciele otrzymaliby... figę, majątek zaś aresztowanego bankiera przeszedłby ich kosztem do rąk Mączyńskiego.

SZCZEGÓŁY AFERY POBOROWEJ W WARSZAWIE, o której onegdaj donieśliśmy, są następujące: Były porucznik podający się za Jana Rogackiego w rzeczywistości nazywa się Jan Szyb i pochodzi z Łodzi. Posługiwał się on fałszywemi dokumentami. Za czasów okupacji Szyb służył w niemieckiej „Wehrmacht" skąd przyjęty został do służby w szeregach wojsk polskich. Głównym macherem jest S. D. Sroka, podający się za pośrednika mieszkaniowego. Gdy we wtorek żandarmerja przybyła do mieszkania Sroki, zdążył wyrzucić przez balkon portfel i tekę zawierające dokumenty kompromitujące. Tekę podniosła na ulicy jakaś dziewczyna, która momentalnie się ulotniła. Obecnie czynione są poszukiwania dla odnalezienia tej dziewczyny. Sroka był już kilkakrotnie zatrzymywany za różne sprawki. Jest to stary zawodowy macher, który w swoim procederze dorobił się znacznego majątku. Obecnie zgłasza się sporo osób poszkodowanych przez Srokę.

TELEGRAMY

—o—

Zniesienie niezawisłości sędziów

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) W kołach sądowych panuje przekonanie, że w najbliższym czasie ukaże się dekret prezydenta Rzplitej o reorganizacji sądownictwa. W czasie obowiązywania tego dekretu dopuszczalnem jest pensjonowanie i przenoszenie sędziów apelacyjnych i okręgowych.

Nowe ograniczenie adwokatury

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) Jak informują z kół adwokatury, projekt ustroju adwokatury przewiduje, że stawanie w Sądzie Najwyższym i w Trybunale Administracyjnym dozwolone będzie tylko tym adwokatom, którzy mają 10 lat praktyki adwokackiej.

—ooo—

DELEGACJA POLSKA DO LOZANNY

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) Jutro nastąpi wyjazd delegacji polskiej na konferencję reparacyjną w Lozannie. W skład delegacji obok ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego wchodzą radcy Szumlakowski i Mrozowski oraz personal sekretarski.

NOWA ORGANIZACJA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) Dnia 21 bm. odbędzie się we Lwowie konferencja wszystkich grup przemysłu naftowego. Z ramienia rządu w konferencji weźmie udział dyrektor departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Peche. Na konferencji tej zapadnie ostateczna decyzja w sprawie utworzenia nowej organizacji przemysłu naftowego.

O PRZENIESIENIE DYREKCJI KOLEI Z GDAŃSKA DO TORUNIA

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) Rada miejska w Toruniu uchwaliła zwrócić się do rządu o przeniesienie dyrekcji kolei państwowych z Gdańska do Torunia.

ŚMIERTELNY WYPADEK PUŁKOWNIKA NA ĆWICZENIACH

Warszawa, 1 czerwca (tel. wł.) Z Siedlec donoszą o tragicznym wypadku na ćwiczeniach 22 pułku piechoty. Ofiarą wypadku padł dowódca tego pułku pułkownik Kazimierz Hozer. Prowadził on wczoraj konno ćwiczenia w obecności inspektora armji gen. Dąb Biernackiego. Nagle koń pułkownika spłoszył się i wpadł na drzewo, przyczem pułkownik uderzył głową o pień. W bardzo ciężkim stanie przewieziono rannego samolotem sanitarnym do szpitala, ale w drodze zmarł na skutek pęknięcia czaszki.

NOWY DOWÓDCA STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Warszawa, 10 czerwca (tel. wł.) Dowódcą pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu mianowany został ppłk. Zygmunt Krudowski.

EMIL LUDWIG OBYWATELEM SZWAJCARSKIM

Bern, 10 czerwca. Wielka rada kantonu Tessin przyznała pisarzowi niemieckiemu Emilowi Ludwigowi, zamieszkałemu od dłuższego czasu w Asconie, obywatelstwo szwajcarskie.

PRZED ROZMOWĄ HERRIOTA Z MACDONALDEM

Paryż, 10 czerwca. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś pod przewodnictwem prezydenta Lebruna rada ministrów, na której premjer Herriot złożył sprawozdanie z sytuacji w dziedzinie polityki zagranicznej, poczem przystąpiono do obrad nad kwestjami, stojącemi na porządku dziennym konferencji rozbrojeniowej i konferencji lozańskiej. Następnie rada ministrów ustaliła skład delegacyj francuskich na konferencję rozbrojeniową i lozańską. Przewodnictwo obu delegacyj objął premjer Herriot. Członkami delegacji na konferencję rozbrojeniową mianowano: ministra wojny Paul-Boncoura, ministra marynarki Leyguesa, ministra lotnictwa Painlevego, ministra kolonij Sarrauta i senatora de Juvenela. Członkami delegacji na konferencję lozańską zostali: minister skarbu Germain Martin, minister handlu Durand, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Paganon i deputowany George Bonnet. Opuszczając pałac Elizejski premjer Herriot oświadczył dziennikarzom, że rozmowy, jakie odbędzie w sobotę i niedzielę z angielsk. mężami stanu w Paryżu, dotyczyć będą konferencji rozbrojeniowej. W rozmowach tych będą wspólnie dążyli do uzgodnienia stanowisk obu rządów. Może już dziś zapewnić, że po obu stronach istnieje dobra wola. Dalej zaznaczył Herriot, że na radzie ministrów zaznajomił swoich kolegów z wnioskiem w sprawie udzielenia Austrji pożyczki.

Pogorszenie ubezpieczenia pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 czerwca.

Agencja „Press" donosi, że rada zarządzająca związku zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych zrezygnowała z wykonania uchwały, która podnosiła okres składkowy, upoważniający bezrobotnego pracownika umysłowego do pobierania zasiłków z 24 na 30 miesięcy. Wskutek pogłębienia się kryzysu i wzrostu bezrobocia ZUPU zmuszony jest obecnie wypłacać ubezpieczonym znacznie więcej niż wynoszą składki. Wypłata zapomóg sięga 1,400.000 zł. miesięcznie, wpływy zaś składek wynoszą tylko 700.000 zł. Rezerwy ZUPU na pokrycie tej różnicy starczą na okres najbliższych 3 miesięcy. Zarząd ZUPU wystąpił do Banku Polskiego i do Banku gospodarstwa krajowego o pożyczkę 4 miljonów zł.

TARDIEU OPUSZCZA SWĄ PARTJĘ I ZAKŁADA NOWĄ

Paryż, 10 czerwca. Wobec faktu, że podczas głosowania w Izbie nad kwestją zaufania dla rządu Herriota część frakcji Tardieu wstrzymała się od głosowania, założył Tardieu nową frakcję pod nazwą „centrum republikańskie". Do nowej frakcji przystąpiło dotąd 30 deputowanych.

OSZUSTWA „GENJALNEJ" FINANSISTKI

Paryż, 10 czerwca. Przeciw Marcie Hanau, byłej wydawniczyni „Gazette du Franc", wytoczone zostało nowe postępowanie karne o oszustwo. Tym razem chodzi o fikcyjne operacje na giełdzie w Tuluzie, które na szkodę całego szeregu bankierów i maklerów giełdowych popełniła wspólnie z poprzednim mężem Lazarem Blochem (który tymczasem się ulotnił) i. z 4 innemi osobami. Oszustwa popełniane były przez Banque de l'Union Publique, w którym Marta Hanau pełniła funkcje doradczyni technicznej. Dyrektor tego banku został aresztowany.

DEMONSTRACJĄ BEZROBOTNYCH W BRISTOLU

Londyn, 10 czerwca. W Bristolu urządzili wczoraj komuniści demonstracyjny pochód bezrobotnych, w którym wzięło udział ponad 2 tysiące osób. Gdy pochód wśród śpiewu Międzynarodówki wkroczył na główną ulicę, policja zagrodziła demonstrantom drogę, usiłując ich nakłonić do rozejścia się. Wobec groźnej postawy demonstrantów policja konna przystąpiła do rozpędzania demonstrantów przemocą. Podczas starć przeszło 40 demonstrantów zostało poranionych. Także policjanci mieli kilku rannych.

SAMOBÓJSTWO LOTNICZKI NIEMIECKIEJ

Paryż, 10 czerwca. Donoszą z Algieru, że w pobliżu lotniska w Biskrze znaleziono wczoraj zwłoki lotniczki niemieckiej Leny Bernstein, która przed paru dniami wydaliła się z Biskry i od tego czasu zaginęła. Prawdopodobnie lotniczka popełniła samobójstwo. Lena Bernstein liczyła 26 lat i pochodziła z Lipska. Egzamin pilotki zdała w r. 1926. Przybyła ona do Biskry w celu podjęcia lotu dystansowego. Papiery jej nie były w porządku, wobec czego władze francuskie zasekwestrowały jej samolot do czasu wyjaśnienia sprawy. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

COOLIDGE KONTRKANDYDATEM HOOVERA

Nowy Jork, 10 czerwca. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż kandydatura Coolidge'a, jako kontrkandydata Hoovera na prezydenta Stanów Zjednoczonych, zyskuje coraz więcej zwolenników. Sympatje dla Coolidge'a i agitacja za jego kandydaturą mają swe źródło w tem, że zwolennicy Coolidge'a wskazują na dobrobyt, jaki panował w latach jego urzędowania

389 MILJONÓW DOLARÓW NA WOJSKO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 10 czerwca. Senat amerykański uchwalił budżet wojskowy na rok 1933 w wysokości 389 miljonów dolarów.

CZY JEDEN Z RABUSIÓW DZIECKA LINDBERGHA?

Nowy Jork, 10 czerwca. Osławiony gangster amerykański Harry Fleischer, którego bezskutecznie poszukiwała policja amerykańska od czasu porwania dziecka Lindbergha, wydał się wczoraj dobrowlnie policji i został aresztowany.

RZĄD SOCJALISTYCZNY W CHILE

Nowy Jork, 10 czerwca. Szef tymczasowego rządu chilijskiego don Carlos Davila udzielił dziś przedstawicielom prasy zagranicznej wywiadu, w którym oświadczył, że rząd chilijski będzie dążył do kolektywizmu gospodarczego. Rząd zamierza zwiększyć wydajność w górnictwie, przemyśle i rolnictwie, aby w ten sposób zwiększyć wywóz i ograniczyć przywóz. Obok kolektywistycznych jednostek gospodarczych będą również istniały jednostki gospodarcze prywatne. Ostatnie będą jednak podlegały ścisłej kontroli państwowej. Zamiary swoje będzie rząd mógł przeprowadzić bez większych trudności, ponieważ posiada za sobą poparcie większości społeczeństwa i wojska.

KONFISKATA WALUT ZAGRANICZNYCH W CHILE

Nowy Jork, 10 czerwca. Z Santiago de Chile donoszą, że nowy rząd wydał rozporządzenie, wedle którego banki zobowiązane są przekazać bankowi państwowemu wszystkie depozyty w dewizach zagranicznych. Właścicielom depozytów mają być dewizy zagraniczne wymienione na walutę krajową (pesos) po kursie oficjalnym. Dalej zamierza rząd upaństwowić wszystkie kasy oszczędności.

Nowy Jork, 10 czerwca. Dyplomatyczni przedstawiciele państw zagranicznych w Santiago de Chile złożyli u rządu chilijskiego protest przeciw konfiskacie dewiz zagranicznych i zamianie ich na walutę obiegową po kursie oficjalnym. Rozporządzenie dotyczące konfiskaty dewiz nie zostało jeszcze wprowadzone w życie.

Napaść ukarana

ŻONA NAUCZYCIELA W GORLICACH SKAZANA ZA OSZCZERSTWO I ZNIEWAGĘ TOW. GLEICHERA

W okresie brzeskich wyborów w r. 1930 r. napadła publicznie na tow. Oskara Gleichera z Bielanki niejaka Anna z Belczyków Chmajowa, wielokrotnie karana za awantury, żona nauczyciela w Kobylance (dawniej w Bieśniku) i czynnie znieważyła, a następnie zgłosiła protokolarnie na policji, że tow. Oskar Gleicher „dokonał na nią napadu z bronią". Ze względu na ówczesne wybory brzeskie z radością to przyjęto, jako okazję do ewentualnych szykan wobec tow. Gleichera

Gdy policja chciała dostać spis komitetów i mężów zaufania centrolewu wyciągnęła ten dokument na kilka dni przed wyborami 13 IX 1930 i na tej „podstawie" dokonała u tow. Oskara Gleichera rewizji domowo-osobistej, oczywiście z wynikiem negatywnym, jednak go aresztowała, lecz po kilku godzinach zwolniła, ponieważ sędzia śledczy odmówił podpisu nakazu aresztowania. Tak spalił na panewce plan aresztowania na czas wyborów tow. Gleichera i sanacja musiała się zodowolić „pomocą" p. Murdzińskiego i żydowskich wyrostków z „Agudy" w mieście, a... 101% głosowaniem na BB w ciągu 2—3 godzin w gminach zamieszkałych przez Łemków (Ukraińców).

Na skutek skargi tow. Gleichera sąd grodzki w Gorlicach skazał osk. Annę Chmajową na 6 dni aresztu za przekr. z §§ 411, 431, 487, 491 i 496 uk.

Z powodu odwołania stron odbyła się 24 maja rozprawa apelacyjna przed sądem okręgowym w Jaśle, który wyrok zmienił i *skazał Annę Chmajową na trzy tygodnie aresztu.*

Przewodniczył so. dr. Jurasz, tow. Gleichera zastępowali adwokaci dr. Wł. Mnerka z Gorlic i dr Jan Wilusz z Jasła.

Tow. Gleicher składa tą drogą pp. drowi Mnerce i drowi Wiluszowi serdeczne podziękowanie za bezinteresowną obronę.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei".
Niedziela, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sobota, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".
Niedziela, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".

CYRK STANIEWSKICH:

Dziś w sobotę dwa przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i o 8'30 wieczorem o jednakowym programie. Na przedstawienie dzienne ceny zniżone.

—ooo—

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE. Dnia 7 czerwca br. zmarł we Lwowie tow. *Jan Burger*, członek stow. drukarzy „Ognisko", b. kierownik drukarni K. Jakubowskiego, przeżywszy lat 74. Zmarły towarzysz był wiernym i oddanym członkiem swej organizacji, a będąc kierownikiem drukarni, pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia. Pogrzeb zmarłego towarzysza odbył się w pierwszym dniu strajku drukarzy, dnia 9 czerwca. Ostatnią przysługę oddali zmarłemu wszyscy lwowscy drukarze, stojący w strajku, krocząc z prezesem tow. Kusykiem na czele, dalej personal pomocniczy w komplecie z prezesem tow. Kruszelnickim, oraz członkowie związku introligatorów z prezesem tow. Drewniakiem na czele. Z balkonu domu drukarzy, na którym wywieszono czarną chorągiew, pożegnał zmarłego imieniem Wydziału organizacji tow. W. Kubicki, a chór drukarzy odśpiewał pieśni żałobne. Cześć Jego pamięci!

Z PRASY LWOWSKIEJ. — W najbliższych dniach mają się pojawić we Lwowie dwa nowe dzienniki, a mianowicie: „Wiek dla wszystkich" i „Chwila obecna". Niezależnie od nich, po ukończeniu strajku drukarzy, p. Hescheles ma wydawać dziennik konkurujący z „Wiekiem Nowym" i „Expressem Wieczornym".

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w nocy przewieziono do szpitala powszechnego Stefanję Krzyżanowską (Niecała 10), która w zamiarze samobójczym napiła się jodyny. Powód samobójstwa nieznany.

NAPAD OPRYSZKÓW. Ubiegłego czwartku popołudniu na powracającego z pracy z betoniarni miejskiej na Bodnarówce, a zamieszkałego przy ul. Arciszewskiego w domach miejskich Hugeta Feliksa napadło dwóch opryszków. Napaści dokonano około mostu kolejowego na drodze stryjskiej, przyczem Huget został ciężko pobity po głowie jakiemś twardem narzędziem. Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę napaści do szpitala powszechnego.

SPADŁ Z MURU. Wczoraj przed południem niejaki Mykia Jan (Kleparowska 12) 12-letni chłopiec, usiłował przeleźć przez mur otaczający żydowski cmentarz na Kleparowie i wskutek własnej nieostrożności upadł na chodnik doznając lekkich potłuczeń.

ARESZTOWANO. Polanyczka Michała, Iwanyszyna Dmytra, Teodorowicza Antoniego, Schlechtera Zalela, Sołtannika Piotra i Lauera Herscha jako podejrzanych o kradzież, Mereszczuka Piotra i Wołkównę Józefę za włóczęgostwo.

ZŁODZIEJ I ARTYSTKA CYRKU. Tytuł nadający się do „Wyjca wieczornego" albo do 30-aktowego dramatu kinowego z Harry Peelem w roli tytułowej, ale nie do szanującego się pisma socjalistycznego. Jeśli jednak zaistniał pomysł takiego tytułu, to wcale nie dlatego, żeby złodziej kręcił romans z artystką cyrku, albo odwrotnie, — co wcale nie jest wykluczone, gdyż o znajomość z jakąś wysoko postawioną osobistością, zwłaszcza artystce, nie jest trudno — ale dlatego, że artystce cyrku Staniewskich, zamieszkałej chwilowo Janowska 15, w dniach między 6 a 9 bm., jakiś nieznany sprawca skradł jej z mieszkania zegarek platynowy wysadzony brylancikami, wart. 600 zł.

Strajk drukarzy lwowskich

Pierwszy dzień strajku robotników i robotnic drukarskich we Lwowie przyniósł **załamanie się jednolitego frontu właścicieli drukarń.** Dwanaście drukarń z miejsca przyjęło warunki towarzyszy, podpisując deklarację. Wobec tego wyszła w normalnym czasie i w zwykłej objętości połowa dzienników, wywołując olbrzymią konsternację u inicjatorów i organizatorów „łamania" związku robotników drukarskich. Druga połowa dzienników wykonuje się siłami łamistrajków w drukarniach niecennikowych, a „Wiek" i „Ekspress" drukują się... w Warszawie, mutowane z pism warszawskich. Właściwy „dowódca" gremjum pryncypalskiego p. Lewartowski, łamie sobie ręce z rozpaczy, bo plany jego — połamania słabszych, a konkurencyjnych pism, nie udają się. Wychodzące we Lwowie w drukarniach, które podpisały cennik, pisma, dochodzą do podwójnych i większych nakładów, — a „Ekspress" i „Wiek", drukowane w Warszawie, nie znachodzą czytelników.

Nastrój strajkujących bojowy. Nie dali się oni wziąć na lep obiecankom pp. właścicieli i wydawców, ani też nie obawiają się ich gróźb.

Drukarnie, które skompletowały sobie łamistrajków, pilnują wzmocnione posterunki policyjne. Łamistrajkowie nie wychodzą z drukarń, dniując tu i nocując, obawiając się okazać swe oblicza na światło dnia.

Strajkiem drukarzy zainteresowane są władze wojewódzkie, które zdają częste i dokładne raporta ministerstwu pracy. Województwo lwowskie dąży za wszelką cenę do zakończenia strajku drogą polubowną. Wydało ono nakaz wydawcom prorządowym, ażeby dzienniki wychodziły normalnie. Dzienniki te podpisały już cennik i wychodzą bez przeszkód. Jedynie urzędowa „Gazeta Lwowska" — nie posłuchała wojewody (curiosum!), przenosząc się do drukarni niecennikowej, w której wychodzi w zmniejszonej szatce. Przeciwnikiem ugody jest radca województwa pan Kmicikiewicz, pełniący równocześnie funkcję administratora „Gazety Lwowskiej".

Dnia 9 bm. odbyło się zgromadzenie Związku drukarzy, lokalnego oddziału żydowskiego, — na którem uchwalono również proklamowanie strajku. Członkowie tego Związku pracują w drukarniach niecennikowych, w których są niemiłosiernie wyzyskiwani. Stawiają oni właścicielom tych drukarń warunki o podwyższenie płacy do 100 procent.

W międzyczasie toczą się układy między towarzyszami a poszczególnymi właścicielami i wydawcami, których postępowanie p. Lewartowskiego z każdym dniem utrąca w coraz gorszą przepaść. Pomoc „Lewiatana" okazuje się minimalna...

Wkońcu dla pamięci podkreślić należy, że najbardziej bojowo przeciw pracownikom prowadzą kampanję dwa tak zw. demokratyczne organa prasowe, sjonistyczna „Chwila" i organ niegdyś postępowego demokraty pana Laskownickiego „Wiek Nowy".

—ooo—

FUTRO W LECIE. Naprożno głowić się pytaniem co komu po futrze, skoro ciepło na świecie. Nie znajdzie się odpowiedzi nawet gdyby silić się na odpowiedź cały dzień i noc. Natomiast nie trzeba się głowić wcale pytaniem, „co komu po futrze, gdy chociaż ciepło, ale głodno". Wtedy jasnem i zrozumiałem będzie dlaczego Turka Michał, lat 18, z Zamarstynowa (Lwowska 10), chciał zabrać futro krymskie Bronisławie Grodzkiej (Kleparowska 25)... — bo futro warte było 4.000 zł.... ile to można za takie futro kupić bochenków chleba? Futro jest nadal w posiadaniu p. G., a 18-letni Turek siedzi...

Z SALI SĄDOWEJ

BRAT STRZELAŁ DO BRATA

Władysław Wąsowicz (lat 41) studniarz, zamieszkały w Batorówce pod Lwowem dn. 3 marca 1932 trzykrotnie strzelił z rewolweru do swego brata Świętosława, razem z nim zamieszkałego. Dzięki przypadkowi tylko Świętosław nie stracił życia, lecz został ciężko ranny. Powodem tego zamachu morderczego miały być nieporozumienia między braćmi, w szczególności Władysław posądzał brata Świętosława, iż utrzymywał z jego żoną intymne stosunki.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Bendarzewskiego odbyła się przeciw Wł. Wąsowiczowi rozprawa o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Sąd po przesłuchaniu licznych świadków skazał oskarżonego na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

ORYGINALNA DYSKUSJA NA ROZPRAWIE O ZBRODNIĘ ZDRADY STANU

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. s. o. Halikowskiego odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciw studentowi praw, Michałowi Kołodzińskiemu (lat 30), oskarżonemu o zbrodnię zdrady stanu z § 58. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w lutym 1929 na zebraniu członków związku ukraińskiej nacjonalistycznej młodzieży we Lwowie wygłosił, a następnie oddał do druku napisany przez siebie referat pod tyt.: „Nacjonalisty i wijskowe samowychowanie", wzywający młodzież ukraińską do powstania przeciw Polsce. Broszura ta została wydana pod pseudonimem M. Budżaka.

Dalej akt oskarżenia zarzuca mu, że w roku 1929 napisał i oddał do druku nakładem tajnej „Nacjonalistycznej Bibljoteki" broszurę pod tyt. „Polskie powstania 1863 r."

W odczycie wyżej wspomnianym oskarżony — wedle aktu oskarżenia — wysuwa hasło aktywnego udziału narodu ukraińskiego w wojnie, która, jego zdaniem, w niedalekiej przyszłości rozegra się między mocarstwami europejskiemi na terenie Polski. Wzywa dalej młodzież ukraińską do przygotowania się do tej „świętej wojny", która jednak może zakończyć się zwycięsko, jeżeli młodzież ukr. będzie miała „wojskowe wychowanie". W myśl tego wzywa naród ukr. do wstępowania do sportowych organizacyj ukr. jak „Płast", ochotniczej straży pożarnej „Łuhy", towarzystw gimn. „Sokił" itp., dalej wzywa młodzież ukr. do wyzyskania służby w wojsku polskiem dla przyszłej rewolucyjnej armji ukraińskiej.

W broszurze pod tyt. „Powstanie polskie w r. 1863" oskarżony nawołuje do naśladowania tego powstania przez naród ukraiński i do uświadamiania najszerszych warstw ukraińskich w duchu rewolucyjnym.

Urywek z tej broszury brzmi dość ciekawie:

„Mając za cel wolne ukraińskie państwo, dążymy do niego wszelkiemi sposobami i wszelkiemi drogami. Nie wstydzimy się mordów, rabunków i podpalań. W walce niema etyki... Każda droga, która prowadzi do naszego najwyższego celu, bez względu na to, czy inni nazwą ją bohaterstwem, czy też podłością, jest naszą drogą".

Oskarżony przyznaje się do wygłoszenia odczytu, który bez jego wiedzy został powielony przez stow. „Surma". Przyznaje się również do napisania broszury o powstaniu polskiem, lecz twierdzi, że współautorem tej broszury był nieżyjący już dziś Stefan Ochrymowicz, syn księdza gr.-kat. On to właśnie — jak broni się oskarżony — wstawił do tej broszury najbardziej rewolucyjne ustępy, jak wyżej przytoczony. Dalej oskarżony zeznaje, że referat miał znaczenie czysto teoretyczne.

Na pytanie prokuratora dra Lipscha oskarżony odpowiada, że uważa, iż każda partja musi mieć siłę fizyczną, by móc przeprowadzić swój program i dlatego wzywał do organizowania się; dalej mówi, że nie wyobraża sobie powstania państwa ukr. inną drogą, niż drogą orężną.

Prokurator: Jakie by pan zajmował terytorjum?

Oskarżony: Państwo ukraińskie nie może powstać bez Kijowa...

Prok.: A na zachód?

Osk.: Wschodnia Małopolska aż po San. Ale z punktu widzenia czysto teoretycznego — dodaje oskarżony.

Na wniosek obrońcy dra Starosolskiego odczytano następnie akta karne sprawy o napad na Targi Wschodnie. Z aktów tych wynika, że Kołodziński zasiadał wówczas na ławie oskarżonych jako współobwiniony, lecz został uwolniony, gdyż udowodnił, że w krytycznym czasie odbywał ćwiczenia wojskowe w Warszawie.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Kołodzińskiego za zbrodnię zdrady głównej na 1 rok ciężkiego więzienia.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Mawos, syn dżungli" i „Romantyczna noc".
CASINO: „Obcym wolno całować".
CHIMERA: „Monte Carlo".
GRAŻYNA: „Rok 1980" i „Małżeństwo przyszłości".
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Niech żyje wolność" i „Król bulwarów".
LUNA: „Zamaskowane twarze" oraz „Serce na kotwicy".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Krysia Leśniczanka".
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt"
PALACE: „W szponach czrezwyczajki".
PAN: „Miljon" i „Rewja cudownych dzieci..."
PASAŻ: „Pan generał Patke" oraz „Król puszczy".
SŁOŃCE: „Połczmajster Tagiejew".
STYLOWY: „Rozwódka" oraz komedja.
SWIT: „Światła wielkiego miasta" (Charlie Chaplin).
UCIECHA: „Pieśń żywiołów" i „Tajemniczy Dżem".

Obniżka czynszów w domach miejskich

Wczoraj na posiedzeniu sekcji finansowej rady miejskiej obradowano nad wnioskami magistratu w sprawie obniżki komornego w domach miejskich o 15%. W dyskusji postawił tow. Szczyrek wnioski, aby obniżka wynosiła 20% i aby obowiązywała od 1 kwietnia. W rezultacie uchwalono obniżkę czynszów od 1 czerwca o 20 procent w domach przy ul. Arciszewskiego i barakach przy ul. Pełtewnej a w innych domach o 15%.

Z PROWINCJI

BESTJALSKI MORD POD TŁUMACZEM. Dn. 7 bm. o godz. 8 znaleziono zwłoki Iwana Hańczaka z Koliniec (pow. Tłumacz) tuż pod wsią. Zawiadomiony natychmiast sąd grodzki w Tłumaczu wydelegował komisję sądowo-lekarską, która po przeprowadzeniu sekcji zwłok stwierdziła morderstwo na osobie Hańczaka przez połamanie mu wszystkich żeber, które powbijały się do płuc i stąd nastąpiła śmierć. Sprawcami morderstwa są 21-letni Andrzej Huculak i 23-letni rolnik Paweł Seniuk, obaj z Koliniec, którzy zbiegli w niewiadomym kierunku. Tłem morderstwa jest zemsta osobista.

SPORT

SPORT ROBOTNICZY. Na boisku Związku robotniczych stowarzyszeń sportowych odbędą się następujące spotkania: Sobota 11 bm.: o godzinie 17'30 Robotniczy Klub Sportowy—Strzelec o mistrzostwo klas B. Niedziela 12 bm. o godzinie 9 rano: ZZK—Legion, o mistrzostwo klasy C; godzina 11 przedpołudniem: Metal—Lwowianka o mistrzostwo klasy B; godzina 9 rano: międzyklubowe robotnicze zawody lekkoatletyczne (w programie biegi 60, 100 i 1500 metrów; skoki wzwyż i wdal, rzuty dyskiem i kulą).

CZŁONKINIE I CZŁONKOWIE ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH zgłaszajcie się na letnie obozy WF!

KOMUNIKATY

ZNMS. Zebranie członków dziś w sobotę o godzinie 19 w lokalu „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21.

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz. J. Szczyrek, przew.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 11 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 12.30: Przegląd prasy polskiej. 12.45: Szkolny poranek radjowy. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Słuchowisko dla dzieci najmłodszych 16.05: Koncert. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „W morelowej stolicy". 18.20: Muzyka salonowa. 19.15: Rozmaitości i gramofon. 19.35: Dziennik radjowy 19.45: „24 godzin we wzorowym, niemieckim zakładzie poprawczym dla młodzieży. 20.00: Muzyka lekka. 20.55: „Na widnokręgu". 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Gramofon. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: „Wesoła radjo-serenada czerwcowa". 23.10: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Walne Zgromadzenie
Członków Spółki Handlowej

Stow. zar. z ogr. poręką, w likwidacji w Gołogórach odbędzie się dnia 26 czerwca 1932 o godz. 10-tej przedp. w lokalu p. Berischa Bauma w Gołogórach z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów z czynności i rachunków za rok 1927, 1928 i 1929 i udzielenie tymże absolutorjum.
2) Wykreślenie Firmy z rejestru.
3) Wnioski członków.

W razie braku kompletu, wymaganego §§ 34 i 35 stat. odbędzie się tego samego dnia, o godz. 16-tej, w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym ponowne Walne Zgromadzenie, które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie uchwalać będzie.

Gołogóry, dnia 10 czerwca 1932.

Spółka handlowa
Stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji
w Gołogórach.

BERISCH BAUM. FISCHEL OSTERMAN.

BIELEC Michał dnia 7 czerwca 1932 zgubił książeczkę wojskową i dowód osobisty.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.